

Katecheza, 20 września 2026.

Przebaczyć nie znaczy zapomnieć – jak żyć z krzywdą, która pozostaje w pamięci?

Święty Mateusz opisuje w swojej Ewangelii scenę, w której Piotr pyta Jezusa: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?”. Jezus odpowiada: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18,21–22). Przebaczenie zajmuje bardzo ważne miejsce w życiu chrześcijanina. Jednocześnie należy do najtrudniejszych wymagań Ewangelii. Łatwo o nim mówić, dopóki sami nie zostaniemy naprawdę skrzywdzeni.

Kiedy ktoś nas skrzywdził, czasami słyszymy rady: „Zapomnij o tym”, „Nie wracaj już do tego”. Tymczasem przebaczenie nie polega na udawaniu, że nic się nie wydarzyło. Jeżeli ktoś został oszukany, zdradzony, poniżony czy niesprawiedliwie potraktowany, powstała prawdziwa rana. Przebaczenie nie oznacza nazywania zła dobrem ani pomniejszania doznanej krzywdy. Oznacza raczej: „Stało się coś złego, ale nie chcę odpowiadać złem na złó”. Nie możemy nakazać naszej pamięci, aby usunęła bolesne wydarzenia. Niektóre krzywdy pamiętamy przez wiele lat. Sam fakt, że o nich pamiętamy, nie oznacza jeszcze, że nie przebaczyliśmy. Ważniejsze jest to, co robimy z pamięcią o krzywdzie. Możemy ciągle ją rozdrapywać, pielęgnować gniew i myśleć o odwecie. Możemy jednak powiedzieć: „Pamiętam, nadal mnie to boli, ale nie chcę żyć nienawiścią”. Przebaczyć nie znaczy wymazać przeszłość. Przebaczyć znaczy nie pozwolić, aby doznana krzywda kierowała naszą przyszłością.

Najpiękniejszy przykład przebaczenia daje nam sam Jezus. Kiedy umierał na krzyżu, był wyśmiewany, poniżany i otoczony przez ludzi, którzy zadawali Mu cierpienie. Właśnie wtedy powiedział: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Jezus nie odpowiada nienawiścią na nienawiść. Pokazuje, że przebaczenie zaczyna się od decyzji: nie chcę, aby zło, które ktoś mi wyrządził, rodziło kolejne zło we mnie.

Przebaczenie nie zawsze oznacza, że relacja z drugim człowiekiem od razu stanie się taka jak wcześniej. Można komuś przebaczyć, a jednocześnie oczekiwać przeprosin i naprawienia krzywdy. Można przebaczyć, ale nie odzyskać od razu utraconego zaufania. Zaufanie i przebaczenie nie są tym samym. Jeżeli ktoś ciągle krzywdzi i nie chce zmienić swojego postępowania, mamy prawo postawić granice. Miłosierdzie nie oznacza zgody na dalsze krzywdzenie. Nie każdą krzywdę potrafimy przebaczyć natychmiast. Czasami przebaczenie jest długą drogą. Możemy wtedy powiedzieć Bogu: „Chcę przebaczyć, ale jeszcze nie potrafię”. Już samo pragnienie uwolnienia się od nienawiści może być początkiem przemiany. Pomocna może być modlitwa za osobę, która nas skrzywdziła.

Przebaczamy przede wszystkim dlatego, że sami żyjemy dzięki przebaczeniu Boga. W modlitwie „Ojcze nasz” prosimy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Ale przebaczenie jest potrzebne również nam samym. Jeżeli przez wiele lat nosimy w sobie gniew, człowiek, który nas skrzywdził, nadal w pewien sposób wpływa na nasze życie. Krzywda wydarzyła się dawno temu, a jednak ciągle żyje w naszym sercu. Przebaczenie nie zmienia przeszłości, ale może sprawić, że przeszłość przestanie kierować naszym życiem. Nie jest więc zwycięstwem człowieka, który nas skrzywdził. Jest uwolnieniem naszego własnego serca od nienawiści i pragnienia odwetu.